

Społeczne funkcje rolnictwa miejskiego



Wojciech Żak

Prezes Fundacji Twoja Rola

Czym jest rolnictwo miejskie? Pytanie to ma wiele odpowiedzi: są to zarówno – po prostu zlokalizowane w granicach miast – gospodarstwa tradycyjne, jak i – produkujące w sposób zrównoważony – bioróżnorodne mini farmy czy też społeczne ogrody miejskie. My skupiliśmy się na aktywizacji osób chorych i bezdomnych, aby poprzez pracę na miejskiej roli z powrotem włączyć je do społeczeństwa. Jak skutecznie realizować taką misję?

Rozmawia Miłosz Szymański, redaktor podcastu „Głos Kongresu Obywatelskiego”, twórca kanału „Za Rubieżą”

Jest Pan praktykiem *urban farmingu*, czyli rolnictwa miejskiego, proszę wyjaśnić o co chodzi w tej idei.

Choć nie ma jednej definicji, to powiedziałbym, że jest to szereg działań z zakresu rolnictwa czy ogrodnictwa miejskiego realizowanych na obszarach zurbanizowanych. Tym, co odróżnia rolnictwo miejskie od np. hobbyistycznych upraw, które też oczywiście znajdziemy w obrębie naszych miast, jest skala działalności. *Urban farming* nastawiony jest na zysk, na jakiś model sprzedaży zarobkowej tego, co zostaje wyhodowane, więc wielkość upraw musi być znacząca.

Z mojej perspektywy możemy wyodrębnić trzy rodzaje *urban farmingu*. Pierwszy to profesjonalne rolnictwo miejskie, wielkoobszarowe, gdzie uprawą zajmują się tradycyjni rolnicy, a od gospodarzy wiejskich różni ich prawie tylko to, że swoje pole mają w granicach gminy miejskiej. Znam takie przykłady z Gdańska, Trójmiasta, ale znajdziemy je również w innych polskich miastach, nawet tych największych metropoliach. Na tego typu polach uprawiana jest najczęściej pszenica lub warzywa kapustne, a ich powierzchnia ma zazwyczaj 5000 m² czy powyżej hektara.

Druga kategoria to mniejsze farmy miejskie (jak np. ta, którą opiekujemy się w ramach Fundacji Twoja Rola), które koncentrują się na stosunkowo niewielkim obszarze, są bardziej bioróżnorodne, a ich metody upraw ekstensywne. Tutaj rzadko stosowane są chemiczne środki ochrony roślin, syntetyczne nawozy czy wyspecjalizowane maszyny.

I trzecim takim obszarem są elementy, w zasadzie, już z pogranicza rolnictwa miejskiego – ogrody społeczne tworzone przez wspólnoty sąsiedzkie czy grupy znajomych. Cel takich inicjatyw jest bardziej integracyjny, przede wszystkim pomagają one w budowaniu pewnych lokalnych relacji, a nauka uprawy np. warzyw jest okazją do spotkania, rozmowy czy edukacji dzieci. Takie działania mają wymiar bardziej społeczny, chociaż nie odmawiam im zupełnie znaczenia ekonomicznego. Szczególnie w czasie wysokiej inflacji mogą być ważną oszczędnością dla domowych budżetów społeczności, która taki ogród założy i się o niego wspólnie troszczy.

”

Rolnictwo miejskie to zarówno wielkoobszarowe gospodarstwa tradycyjne znajdujące się, po prostu, w granicach miasta, mniejsze i bioróżnorodne rolnictwo ekstensywne produkujące w sposób bardzo zrównoważony jak i społeczne ogrody miejskie.

Przejdźmy teraz do działalności pańskiej Fundacji. Gospodarstwo, którym się zajmujecie znajduje się w Gdańsku, aczkolwiek nie na środku osiedla mieszkaniowego, tylko na obrzeżach miasta, na terenach przemysłowych. Chciałbym, żeby Pan powiedział coś więcej o tym, czym konkretnie zajmuje się Fundacja i jakie dodatkowe cele wyznacza sobie poza samą uprawą rolną.

Jednym z głównych obszarów działalności Fundacji Twoja Rola jest prowadzenie manufaktury Ogrody Sitowie, na którą składa się nieduże Osiedle Sitowie oraz tereny upraw i hodowli. Jest to aktywizujący projekt miejski, w duchu ekonomii społecznej, którym objęte są osoby w procesie włączania społecznego. Z jednej strony zapewniamy mieszkania wspomagające proces usamodzielniania się, z drugiej, prowadzimy różnego rodzaju zajęcia aktywizujące. Pracujemy z osobami z niepełnosprawnościami, w szczególności z zaburzeniami, chorobami psychicznymi oraz z ludźmi w kryzysie bezdomności – przede wszystkim rodzinami z dziećmi.

To miejsce jest wyjątkowe, jeżeli chodzi o skalę miasta. Tak jak Pan wspominał, jesteście w jego granicach, chociaż troszeczkę na obrzeżach i w części dosyć mocno industrialnej. Historycznie były to obszary rolne. Jesteście blisko martwej Wisły, więc mamy tereny, które obfitują w bardzo dobrej jakości glebę (czarnoziem). Znajdujemy się zresztą niedaleko innych pięknych dzielnic, które też mają silne tradycje rolnicze czy ogrodnicze, takie jak Olszynka, czy też część Stogów lub właśnie Orunia.

Na potrzeby naszej działalności, „wyrwaliśmy” miastu kawałek przestrzeni (około 3000 m²) i prowadzimy prawdziwą farmę. Hodujemy kury, uprawiamy warzywa, które nauczyliśmy się również przetwarzać. Od zeszłego roku uruchomiliśmy produkcję własnych kiszzonek, zakwasów i czarnego czosnku. W naszym ogrodzie mamy też kury zielononóżki, dość niewielkie stado. W pracę „na roli” włączane są osoby, które mieszkają tu w ramach projektu Osiedle Sitowie, ale dodatkowo sami zatrudniamy podopiecznych naszego projektu. Aktywizują się oni w sposób profesjonalny, przyuczając się kompetencji ogrodnika czy miejskiego rolnika. Zajmują się zarówno uprawą i przetwórstwem, jak również doglądają wspomnianego stadka kur.

”

Na potrzeby naszej działalności, pozyskaliśmy z miasta kawałek przestrzeni (około 3000 m²) i prowadzimy prawdziwą farmę. Hodujemy kury, uprawiamy warzywa, które nauczyliśmy się również przetwarzać. Poprzez działania te profesjonalnie aktywizujemy chorych i bezdomnych.

W przypadku Osiedla Sitowie wyjątkowe jest również to, że w ramach projektu, na jednej ulicy, jest sześć domów jednorodzinnych, w których mieszkają właśnie osoby, które są w procesie usamodzielnienia i każdy z tych domów prowadzi inna organizacja pozarządowa.

Jak Pan już wspominał, Osiedle Sitowie mieści się na terenach przemysłowych. Chciałbym zapytać, jak wyglądały początki działalności na tej przestrzeni i w jaki sposób wyglądało przystosowanie do pierwotnej funkcji działki, która po drodze służyła przemysłowi?

Generalnie obszar ten coraz bardziej się urbanizuje. Dawni rolnicy niestety sprzedają kolejne połacie ziemi i powstają nowe inwestycje – głównie przestrzenie magazynowe czy siedziby firm. Jadąc pobliską Trasą Sucharskiego widać jednak nadal pola po których jeżdżą ciągniki.

Zanim zabraliśmy się za uporządkowanie terenu, zleciliśmy badania gleby pod kątem zanieczyszczeń. Tutaj szczególnie istotne były dla nas wskazania dotyczące obecności metali ciężkich oraz pewnych podstawowych zasobów świadczących o jałowości lub żyzności ziemi. To był jeden z kluczowych kroków, od których powinien zacząć każdy, kto chciałby rekultywować działkę pod miejskie uprawy. Taka analiza daje nam odpowiedź czy w tym miejscu w ogóle ma to sens.

Wyniki okazały się bardzo dobre i dowiedzieliśmy się, że nie ma tutaj żadnego konkretnego zanieczyszczenia, w glebie nie występują metale ciężkie. Ziemia okazała się bardzo zasobna, ponieważ przez bardzo długi czas nie była już uprawiana, porastały ją wysokie trawy.

Trzeba przyznać, że mieliśmy naprawdę dobry start. To dawało niesamowitą energię, bo owoce naszej pracy było widać zaraz po wysianiu roślin, po pierwszych zbiorach. Ale mieliśmy też pewne wyzwania – nasza farma miała areał trochę za duży na szpadeł, ale za mały aby operować tam współczesnym, dużym ciągnikiem. Tymczasem na początku trzeba było teren solidnie przekopać w celu rekultywacji. Długo szukaliśmy rolnika z małym ciągnikiem, takim jakie produkowano kiedyś – tak zwanym ciapkem. Okazało się, że na Rudnikach już nie ma żadnego gospodarza, który posiadałby dzisiaj taką maszynę. Musieliśmy o to poprosić gospodarza z Żuław.

Zaczęliśmy od pełnej inwentaryzacji. Niestety nie mogliśmy urządzić naszej farmy zgodnie z ideą permakultury, czyli samoregulującego się systemu rolniczego na wzór naturalnych ekosystemów. Działka jest stosunkowo niewielka, więc nie mogliśmy zostawić wielu krzewów, drzew mirabelkowych czy jakichś innych samosiejek. Metraż zmuszał nas do zagospodarowania jak największej powierzchni pod uprawy – to ma duże znaczenie dla ekonomicznego „spięcia się” tego typu projektów. Niemniej poważnie zastanawialiśmy się, które krzewy czy jakieś inne rośliny możemy zostawić, ponieważ nie będą przeszkadzały naszym uprawom.

Pytania o kwestię bezpieczeństwa żywnościowego produktów pochodzących z farm miejskich pojawiają się bardzo często. To jest chyba naturalne, ale wynika głównie z niewiedzy i stereotypów. Pewnie niejedna osoba miała gdzieś w okolicach miasta, albo nawet w mieście, ogródek działkowy, jadła z takiego miejsca warzywa, które były zdrowe i odznaczały się wysokimi walorami smakowymi. Gdy mamy jednak produkty rolne kupić od innej osoby, której działka też jest w mieście lub pod miastem, pojawiają się obawy...

”

Pytania o kwestię bezpieczeństwa żywnościowego produktów pochodzących z farm miejskich pojawiają się bardzo często. To jest chyba naturalne, ale wynika głównie z niewiedzy i stereotypów.

Jesteśmy pod kontrolą Sanepidu, można nas znaleźć we wszystkich niezbędnych rejestrach, ale rozumiejąc te oczekiwania, zdecydowaliśmy się również na zbadanie naszych plonów pod kątem obecności metali ciężkich i innych zanieczyszczeń np. azotanów, azotynów. Jak wiemy, rośliny liściaste czy kapustne pobierają wszystkie składniki mineralne z powietrza. Do upraw, które na przykład chłoną dużo pestycydów należy szpinak. Nie było dla nas zaskoczeniem, gdy okazało się, że nasz szpinak spełnia wymagania. Byliśmy tacy pewni, że wszystko będzie dobrze, ponieważ nasze produkty były smaczne, wyglądały zdrowo, nie było żadnych oznak, które mogłyby nas zaniepokoić.

Kiedy udało nam się odpowiedzieć na zasadnicze pytania związane z ideą *urban farmingu*, czy to, co produkujemy jest zdrowe i nadaje się do jedzenia, mogliśmy skupić się na zmaksymalizowaniu plonów.

”

Kiedy udało nam się odpowiedzieć na zasadnicze pytania związane z ideą *urban farmingu*, czy to, co produkujemy jest zdrowe i nadaje się do jedzenia, mogliśmy skupić się na zmaksymalizowaniu plonów.

Dochodzimy do momentu, w którym Fundacja Twoja Rola zajmuje się już nie tylko uprawą warzyw, ale także ich przetwarzaniem. Sprzedajecie je pod marką „Siejemy Ferment”. Proszę powiedzieć jak do tego doszliście i jak dystrybuujecie swoje produkty.

Przez dwa lata uprawiania warzyw i sprzedaży bezpośredniej na rzecz klientów indywidualnych czy do lokalnych sklepów zauważyliśmy, że marżowość naszych produktów musi być wyższa niż na poziomie sklepów sieciowych, ale też nie tak wysoka jak w przypadku produktów ekologicznych (nie mamy certyfikatu ekologicznego).

Ponieważ głównym celem naszego przedsięwzięcia jest stworzenie bezpiecznych warunków pracy dla osób wyłączonej społecznie, nie mogliśmy ignorować wymiaru ekonomicznego tego przedsięwzięcia i dążyć do jak największych zysków ze sprzedaży naszych produktów. Wpadliśmy na pomysł, który bardzo dobrze wpisuje się w aktualne idee zdrowej żywności, małego śladu węglowego oraz kooperowania w modelu krótkiego łańcucha dostaw. Stwierdziliśmy, że skoro dobrze nauczyliśmy się już uprawy, to możemy teraz rozwinąć nasze możliwości poprzez przetwarzanie produktów.

”

Konieczność osiągnięcia wyższych marż w celu realizacji misji włączania ludzi wykluczonych społecznie spowodowała, że rozwinęliśmy nasze możliwości o przetwarzanie produktów rolnych.

To zmusiło nas do niewielkiego ograniczenia gatunków upraw, gdyż proces przetwarzania jest efektywny przy większych ilościach tych samych plonów. Rozpoczęliśmy produkcję kiszzonek, zakwasów oraz czarnego czosnku i weszliśmy w zupełnie inną marżowość. Postanowiliśmy ulokować się w segmencie premium – a do tego nasze produkty musiały być nie tylko zdrowe i smaczne, ale też dobrze wyglądać, ładnie prezentować się na półce, wyróżniać się. Mniej więcej rok temu udało nam się, we współpracy ze studium graficznym i Ośrodkiem Wsparcia Ekonomii Społecznej, zaprojektować atrakcyjne opakowania i etykiety naszych produktów.

”

Postanowiliśmy ulokować się w segmencie premium – a do tego nasze produkty musiały być nie tylko zdrowe i smaczne, ale też dobrze wyglądać, ładnie prezentować się na półce, wyróżniać się.

Oferta sprzedażowa nie jest jeszcze bardzo bogata, postawiliśmy na klasyczne produkty, jak naturalny zakwas z buraka, kapustę kiszoną, ogórki kiszzone, czarny czosnek, ale też np. *kimchi* – to klasyka, ale kuchni koreańskiej, dopiero rozwijająca swoją popularność w Polsce. Dodatkowo zdarza się też, że sprzedajemy jajka od naszych kur, ale nigdy to nie jest jakaś duża skala. Raczej symboliczne ilości, nasze produkty trafiają do wybranych lokalnych odbiorców.

Rozwijając produkcję rolną i przetwórstwo, nie rezygnujecie jednak ze swojego fundamentalnego celu, czyli pracy z osobami wykluczonymi społecznie?

Zdecydowanie. Można nawet powiedzieć, że wraz ze wzrostem naszej rolniczej działalności rozwijają się również kompetencje osób zaangażowanych w projekt i możliwości rozwoju, które możemy dać w ramach całej współpracy.

Nasze działania wpisują się również w ideę tzw. *hortiterapii* czyli „ogrodoterapii” – proste prace fizyczne (jak np. pielenie) są często bardzo pomocne na pierwszym etapie projektu. Potem nasi podopieczni dostają coraz bardziej wymagające zadania, ale zawsze czuwa nad tym profesjonalny ogrodnik, którego zatrudniamy. Taki model daje bardzo dobre efekty.

Nasi mieszkańcy są częścią projektu przez około 2 lata, aktywizują się, uczą wielu rzeczy i dochodzą do pewnej samodzielności pod koniec naszej wspólnej pracy. Wtedy wracają do środowiska rodzinnego albo np. dostają jakiś lokal komunalny i tam zaczynają „nowe życie” – w tym zakresie blisko współpracujemy z samorządem z Gdańska i Pomorza.

”

Nasi mieszkańcy są częścią projektu przez około 2 lata, aktywizują się, uczą wielu rzeczy i dochodzą do pewnej samodzielności pod koniec naszej wspólnej pracy. Wtedy wracają do środowiska rodzinnego albo np. dostają jakiś lokal komunalny i tam zaczynają „nowe życie”.


O rozmówcy

Wojciech Żak – prezes zarządu Fundacji Twoja Rola, project manager projektów społecznych, badacz społeczny, socjolog, ekonomista i ogrodnik społeczny. Twórca projektu „Manufaktura Ogrody Sitowie” realizującego działania z obszaru aktywizacji społecznej i zawodowej w mieście Gdańsk, w ramach którego powstała marka „Siejemy Ferment” – pracownia przetwórstwa i sprzedaży zrównoważonych produktów warzywnych. Laureat Gdańskiej Nagrody Samorządowej 2010 r.

Partnerzy



Pomorski Fundusz Rozwoju
sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku

 Spółka Samorządu
Województwa Pomorskiego



Partnerzy numeru

